ROK 1864.
N^R 92.

WIEK

KRAKÓW
17 czerwca — Piątek.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIORO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Kraków 16 czerwca.

W dwóch artykułach wstępnych z 13 i 15 t. m. podaliśmy nasze rozumowanie i uwagi względem teraźniejszych zjazdów trzech monarchów austryackiego, pruskiego i rosyjskiego i względem natężonych działań dyplomacyj europejskiej. Dzisiaj przytoczymy tu rozumowania, wnioski i przypuszczenia czynione w tej samej sprawie przez różne dzienniki austryackie i pruskie.

Wiedeński ministeryalny *Botschafter* uczynił w numerze z 13 t. m. następującą pierwszą uwagę o celu zjazdów.

Wiadomość o zjeździe Cesarza austryackiego z cesarzem rosyjskim a później z królem pruskim, telegrafowaną została na wszystkie strony, a z Berlina powróciła z następującym dodatkiem *Gazety Spenera*: „Zjazd ten ma na celu zawarcie układu między trzema północnemi mocarstwami względem wzajemnego sobie poręczenia polskich posiadłości.“ Wiadomość ta jest jedną z owych kombinacyj, które się zawsze przyczepiają do znakomitych politycznych wypadków. Byłoby rzeczą zbyteczną, aby władcy trzech mocarstw zjeżdżali się dla tego celu. Polska sprawa nie przyjdzie już na europejski porządek dzienny: co do tego, już są w zgodzie od kilku miesięcy trzy wschodnie mocarstwa. Do tego nie potrzeba żadnego wielkiego przyrządu traktatowego. Zjazd monarchów można pojmować w łączności z wszystkiemi wielkiemi politycznemi sprawami, a mianowicie z sprawą wschodnią; lecz takiego specyalnego celu jak wskazany wyżej, nie mógł on mieć żadną miarą.

W tymże *Botschafterze* z 15 t. m. czytamy:

Nie może tam (w Kissingen) bynajmniej chodzić o zawarcie dyplomatycznego aktu, a przypuszczenie, iż zjazd JCKAMości z monarchami rosyjskim i pruskim ma wyłącznie na celu wymianę myśli i wzmocnienie przyjacielskich stósunków w ogóle, zyskuje na prawdopodobieństwie. Gdy cesarz Aleksander wziął z sobą do Niemiec ks. Gorczakowa, nieukazanie się naszego ministra spraw zagranicznych w Kissingen, możnaby poczytać za znak demonstracyjny, co w żadnym razie nie było do życzenia. Jest zresztą dobrze, gdy znakomici mężowie stanu spotykają się z sobą. Przyjacielskość stósunków sąsiednich państw jest w każdym razie ważną rzeczą, gdyż staje się podporą powszechnego pokoju.

Oester. Ztg. z 15 t. m. stara się także zmniejszać wrażenie jakieby zjazd ten mógł sprawić na Zachodzie, i pisze:

IchCCMM. Cesarz i Cesarzowa oraz minister spraw zagranicznych wyjechali do Kissingen. Podróż ta, jak również przyszłe odwiedzenie króla pruskiego w Karlsbadzie, dały już powód do uwag dziennikom angielskim, a w Wiedniu zajmowano się już wrażeniem jakie zjazd ten sprawić może na gorących Francuzów. Twierdzono już nawet, że cesarz francuski zapytywał się w Kissingen, czy przybycie tam jego byłoby przyjemnem. Cesarz francuski jest z wszech miar monarchą obdarzonym niezwykłemi przymiotami duchowemi, i byłoby to zapominać o jego tylokrotnie dowiedzionym takcie, przypuszczając, iż uczyniłby krok wspomniony przeciwko wszelkiej przyzwoitości. Napoleon III zna zresztą za dobrze stósunki, aby zjazdy dostojnych osób napawały go obawą. Tak z spotkania się w Kissingen jak z karlsbadzkiego zjazdu nie może wypłynąć przymierze, ani żadna inna kombinacya. Sojusze takie nie są już dzisiaj dziełem długo przygotowywanych układów. Chwila je tworzy, chwila je znosi. Któżby przed rokiem w sierpniu powiedział, iż w lutym Austryacy i Prusacy walczyć będą razem pod jednym dowódcą? Któż mógł we wrześniu przeczuwać, iż Anglia stanie się naszym politycznym nieprzyjacielem? Nie ma już zasadniczych przymierzy (?), a interesa zmieniają się co godzina. Wiedzą dobrze cesarz Napoleon i królowa Wiktorya, iż byłoby prawie brakiem grzeczności, gdyby JCMCesarz posłał swoją dostojną małżonkę do Kissingen a pominął chwilę pobytu tam monarchy rosyjskiego, bez pozdrowienia go. Karlsbad leży na terytoryum austryackiem, a Cesarz austryacki nie może zaniedbać powitania w swem państwie swego sprzymierzeńca i krewnego. Rzeczą jest naturalną, że przy takich spotkaniach nie tylko mowa będzie o pogodzie, lecz także o polityce, i dlatego panujący wzięli ze sobą ministrów spraw zagranicznych. Nie wątpimy, iż ks. Gorczakow i hr. Rechberg rozmówią się nie o jednym przedmiocie, o którym pierw pisali długie noty. Taka osobista wymiana zdań może przyczynić się do stępienia i wygładzenia szorstkości i ostrości, jaka panowała od 1856 r. w stosunkach między Petersburgiem a Wiedniem... Śmiesznemby jednak było mniemać, aby takie zjazdy miały jeszcze dziś na celu powstrzymanie wolności, prawa i uprawnianych żądań ludności. Czasy kongresów w Weronie, w Lublanie i w Opawie dalekiemi są już od nas...

Gdy tak *Botschafter* i *Oester. Ztg* zapewniają, że nikt nie myśli o odnowieniu „świętego przymierza“ na zjazdach trzech monarchów, lub o zawarciu jakiegokolwiek traktatu, uspokajając obawy miejscowe i zagraniczne, inny dziennik wiedeński *Ost D. Post* ogranicza się na dowodzeniu, iż ścisłe przymierze między Austryą i Rosyą byłoby dla Austryi szkodliwe, twierdząc zarazem, że przymierze takie nie miałoby celu; a przytoczywszy słowa wiedeńskiej *Pressy* powtórzone już dawniej przez nas, wypowiadające zaś program dla nowego sojuszu, dość podobny do programu świętego przymierza, tak pisze:

Co do nas, wyznajemy, iż z pewną obawą zapatrywalibyśmy się z tego stanowiska na zjazd trzech monarchów. Jakkolwiek życzymy sobie, aby Austrya stała na przyjaznej stopie z swymi sąsiadami, jednak nie możemy odpornego aliansu trzech mocarstw uważać za pożądany cel naszej polityki. Zezwalamy, iż należy się porozumieć względem sprawy niemiecko-duńskiej, i zyskiem byłoby, gdyby Rosya wotum swoje dała na korzyść Niemiec; lecz przyjmowanie dalej idących zobowiązań zdaje nam się niebezpiecznem dla stanowiska Austryi tak na wewnątrz jak dla zewnątrz.... Ale porozumienie się w tej lub owej sprawie, nie jest jeszcze przymierzem. Wzajemnego zagwarantowania sobie polskich posiadłości nie potrzeba; gdyż tak Rosya jak Austrya same sobie zapewniły posiadanie polskich prowincyj. Gdy powstanie w Polsce rosyjskiej jest stłumione, koalicya dla powstrzymania Polski jest zbyteczną i służyłaby tylko do rozdrażnienia niepotrzebnie Francyi i Anglii, któreby taki układ *post festum* uważały za prowokacyę. Nie może zaś ona leżeć w zamiarach Austryi, gdyż w sprawie wschodniej interesa Austryi i Rosyi są bardzo sprzeczne..

Przytoczyliśmy już byli dawniej pierwsze zdanie wiedeńskiej *Pressy*, która za cel zjazdu i czynności dyplomatycznych Austryi, Rosyi i Prus wskazywała „utworzenie tamy, o którąby się rozbijały przyszłe burze i którąby zabezpieczyła od niespodzianek polityki wyswabadzającej“. W późniejszym numerze z 14go t. m. taż *Pressa* pisze:

Wiadomość o zjeździe Cesarza austryackiego z cesarzem rosyjskim i z królem pruskim w Kissingen i w Karlsbadzie sprawiła nieprzyjemne wrażenie w Paryżu i w Londynie. Mianowicie w stolicy francuskiej spoglądają na ten zjazd monarchów z obawą, której wyrazem są paryskie kursa papierów.... Łatwo pojąć, iż cesarz francuski będzie się starał odwrócić wszelki pozór, jako-

---

POGADANKI POD LIPAMI.

(Ciąg dalszy).

Pan Artur przyjeżdżał z miasta, z stolicy, przywoził liczne i ciekawe wiadomości. Z wielu przyczyn nie możemy podać treści rozmowy. Usuniemy się zatem z czytelnikiem w gęstą aleję i z urwanych słów i ruchów domyślimy się jej treści. Dodamy tutaj tylko, że pan Artur podług opinii wielu i wielu, w kołach urzędowych i nieurzędowych miał opinią kompletnie porządnego gentlemana. Z niewielkiego majątku umiał p. Artur dorobić się znacznego, umiał zająć stósowne w wyższem towarzystwie miejsce i umiał pokazać przymioty, które go bardzo pożądanym tamże gościem uczyniły. Po za powierzchownością gładką i ujmującą upatrywali w nim przecież liczni ludzie zupełny brak charakteru i zasad i ślepe hołdownictwo cielcowi złotemu. Narodowcy nie pozostawiali na nim całej nitki.

Otóż widzimy jak pan Artur bardzo coś żywo w towarzystwie dowodzi. Zrazu dzieje się to wśród głuchego milczenia. Nagle w rwiący potok jego słów pan Tymoteusz (tak się nazywał młody gość Stanisława, towarzysz jego syna) rzucił kilka krótkich, urwanych wyrazów. Spojrzenie osłodzonej, uśmiechem pogardy było odpowiedzią. Ale duchowieństwo popiera niespodzianie Tymoteusza— pani Stanisławowa wtrąca słów kilua spokojnych na pozór, ale świadczących o wewnętrznem wzburzeniu. Wtedy pan Artur ratuje się sardoniczną uwagą: — Ach! nie wiedziałem, że tak gorących znajdę przeciwników? Wtedy niespodziewanie podniósł się pan Stanisław i rzekł cichym zrazu ale rosnącym głosem: — Mój panie Arturze! nie będziemy się tu z panem spierać, co było, jak było, co było złem a co dobrem. Nie będziemy z panem roztrząsać, co nam dzisiaj czynić należy, albo jakie przyszłe dla nas wytknąć drogi! Pan i tak od roku nie byłeś w kraju, nieprawdaż? Ale jako stary człowiek i sąsiad ojca pańskiego, mam panu prawo powiedzieć: nie bluźń pan na cierpienia, których czuć nie umiałeś, i które cię nie bolały. Nie szydź pan z dzieła, w którem nie brałeś udziału, chociażby tylko strasznym było obłędem! Nie bierz na siebie roli owego zwierzęcia z bajki, które się pastwiło nad lwem konającym. Zostaw ją innym, jeżeli ci miła cześć twego imienia!

Ta niespodziewana inwektywa piorunem spadła na głowę w szafirowej krawatce. Artur wybełkotał kilka słów tłumaczenia, wreszcie nabrawszy kontenansu, zawołał: — Otóż to owa uczuciowa szlachecka polityka, która nam wszystko złe sprowadziła.

— Być może, odrzekł na seryo pan Stanisław. Ale nie pamiętasz, że gdyby nie ta uczuciowa polityka, bylibyśmy już wszyscy — takiemi jak ty panie Arturze.

Herbata przerwała szczęśliwie dalszą rozmowę. Po herbacie wyniósł się pan Artur pospiesznie. Niespodziewana jego wizyta, dała nam pochop do pierwszej pogadanki pod lipami.

— Otóż macie państwo, mówił pan Stanisław, zrumieniony jeszcze od wzburzenia, najsmutniejszą może stronę naszego dzisiejszego stanu. Ci sami, co odcięci od społeczeństwa, zawsze swoim tylko żyli celom, których dola narodu nieobchodziła wcale, pierwsi są, aby rzucić na naród skołatany kamieniem obrazy. I nie martwiłoby może to bynajmniej, bo takich jak pan Artur, nigdy nie liczyłem do narodu, gdyby nie to, że głoszona z bezczelnością ich nauka, znajduje zawsze takich, którzy w rozmaity sposób, w rozmaitych stopniach, nie umieją zachować honoru narodowego w nieszczęściu. Jedni wzajemnem oskarżaniem się i wywlekaniem starych kłótni mącą uroczystą powagę cierpienia, drudzy wyrzucając z przedwczesnem ujemnem ocenianiem świeżych wypadków, pozostawiają nas często w niepewności, czy wszystko złe, które nas dotknęło, nie sprawia im pewnej złośliwej radości, że się stało podług ich przepowiedni. Dla Boga żywego! a toć w obec obcych wstydzić się powinniśmy.

— To jeszcze skutki starej zgnilizny, wtrącił radykalny pan Tymoteusz. — To brak głębszego

byto był sojusz przeciwko Francyi.

Inaczej przemawiają dzienniki pruskie, które przedewszystkiem zajmowały się dotąd zjazdem w Berlinie i uważały go zgodnie za ściślejsze sprzymierzenie się Prus z Rosyą. W *Gazecie Wrocławskiej* w numerze z 15 czerwca czytamy następujący artykuł z Berlina:

W tutejszym świecie dyplomatycznym, mianowicie w kołach nieniemieckiej dyplomacyi, sprawia wielkie wrażenie traktat Rosyi z Prusami i Austryą, dla wzajemnego poręczenia sobie polskich posiadłości. (Pisze więc publicysta niemiecki o tym traktacie jakoby o rzeczy spełnionej, chociaż nie ma autentycznej wiadomości o jego zawarciu. P. R. W.) Upierają się ciągle przy tem, iż „święte przymierze“ powstaje, i że sprzymierzenie się „północnych mocarstw“ musi pociągnąć za sobą „serdeczną zgodę“ mocarstw zachodnich. Obok tego opowiadają o nowej konwencyi, która ma wskazywać wspólność i równoczesność ogłoszenia przepisów jakie trzy mocarstwa będą uważały za potrzebne, n. p. równoczesne zniesienie stanu oblężenia w rosyjskiej, pruskiej i austryackiej Polsce. Widoczną jest rzeczą, że twierdzenia te nie są oparte na żadnej podstawie, ale wskazują one usposobienie umysłów. Przytem twierdzą, iż Rosya zajmowała w sprawie duńskiej więcej jeszcze przeciwne Niemcom stanowisko niż Anglia, że przeto rosyjskie ustępstwa spowodowały tutejszy gabinet do przystąpienia do traktatu gwarantującego posiadłości. Całą tę sprawę traktują tutaj na seryo. Ks. Gorczakow po swojem tutaj przybyciu naradzał się prawie dzień cały z p. Bismarkiem, tak iż tenże obiadował nawet w pałacu rosyjskiego poselstwa. Wieczorem przybył król z Poczdamu i miał z ks. Gorczakowem długą rozmowę, dzisiaj zaś przyjmował król rosyjskiego pełnomocnika wojskowego jen. Adlerberga. Utrzymują, lecz niewiadomo czy zasadnie, iż Austrya była tu bardzo czynną, aby spowodować przystąpienie do traktatu. Mniemają, że zjazd króla z Cesarzem austryackim w Karlsbadzie i obu ministrow: p. Bismarka z hr. Rechbergiem, przyczyni się do wzmocnienia rozchwianej nieco serdecznej zgody między sprzymierzonymi.

Berlińska Kreutz Ztg. najgoretsza stronniczka rządu rosyjskiego pisze:

Rząd nasz zajęty jest dziś bardzo ważnemi naradami nad wewnętrznemi, głównie zaś zewnętrznemi stosunkami. Według różnych doniesień innych dzienników, i według naszych wiadomości, traktują trzy mocarstwa: Austrya, Rosya i Prusy między sobą o ugodę, mocą której mają sobie wzajemnie swoje posiadłości polskie gwarantować.

Berlińska *Spenersche Ztg.* wspomniawszy o ustąpieniu przez cesarza rosyskiego w. księciu oldenburgskiemu praw swych do Holsztynu, i wyraziwszy mniemanie, że przez to Rosya chciała zobowiązać Prusy, których potrzebuje w dzisiejszem położeniu politycznem, pisze dalej co następuje:

Pomimo, iż powstanie polskie jest już jakby upadłe, Rosya zdaje się dosyć lękać polityki jednego europejskiego państwa, które nie potrafi łatwo zapomnieć doznanej w zeszłym roku od petersburgskiego gabinetu klęski dyplomatycznej, i nie łatwo ją przebaczyć zdoła. Widzą w Petersburgu, jako też i gdzieindziej, jaki obrót biorą rzeczy w Księstwach Naddunajskich zapomocą potężnego natchnienia i wpływu właśnie wspomnionego państwa, a obrót ten zbudzić może z dotychczasowego półsnu sprawę wschodnią. Odżycie kwestyi wschodniej samą Rosyę dotyka; o tem wiedzą w Petersburgu, i to jest podstawą polityki Francyi w kwestyi Księstw Naddunajskich. Do strcia nie przyjdzie między księciem Cuzą a Portą, lecz Cuza jest miną polityki francuskiej, podłożoną w celu zawiklania stósunków między Portą a Rosyą. Lecz Rosya, niepoczytująca się zapewne zdolną do sparaliżowania takiej prowokacyi, i do uniknięcia starcia z Portą, dopatruje troskliwie tajemnych zamiarów polityki, sprowadzającej takiego rodzaju przesilenie. Widzi ona jak z odżyciem kwestyi wschodniej, sprawa polska nabiera życia i siły, i dla tego bystry wzrok rosyjskiego wice-kanclerza dopatrzyć chce usilnie sposobu, mogącego temu następstwu zapobiedz. Aby te zaradcze usiłowania Rosyi były skutecznemi, potrzeba do tego koniecznie przyjaźni Niemiec, a szczegółowo niemieckich mocarstw i przychylnego ich usposobienia. Ku temu celowi wypadało nadać obrót polityce rosyjskiej, w kwestyi szleswicko-holsztyńskiej; resztę zaś ma uzupełnić pobyt księcia Gorczakowa w Niemczech i orszak jego monarchy. Wice-kanclerz rosyjski doczekał się chwili urzeczywistnienia swojej myśli wyrażonej w znanej odpowiedzi na notę mocarstw ujmujących się za Polską, a projektującej porozumienie się mocarstw biorących udział w podziale, względem polskich stosunków; jeżeli się uda, uwieńczy swoją dyplomatyczną kampanię doprowadzeniem do skutku traktatu między mocarstwami podziałowemi mającego przed Europą pokazać, że trzy północne mocarstwa wzajemnie zabezpieczyły swoje posiadłości polskie.

Że Rosya czuje potrzebę porozumienia się co do stosunków polskich służących jej nieprzyjaciołom za punkt ataku, tem łatwiej da się pojąć po znanej allokucyi Papieża o losie polskich katolików pod władzą rosyjską. Albowiem jestto właśnie słaba strona, która sprawia, że Austrya wstrzymuje się do wejścia w tak upragnioną przez Rosyę solidarność wspólnych interesów w sprawie polskiej; a jeżeli się nie mylimy, to pomimo zjazdu w Kissingen, strona ta wpływ swój wywierać będzie.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Paryż 11 czerwca.

(?) Szczęśliwy dalibóg ten Paryż!— Po zamknięciu sesyi ciała prawodawczego i senatu, po wyjeździe cesarza do Fontainebleau, po narodowo-końskim tryumfie w lasku bulońskim, po pogrzebaniu Pelissier'a i zgilotynowaniu La Pommerais'go, po przewieziu się wreszcie do znudzenia gadaninami o konferencyi, zdawało się, że los znużył się już dostarczaniem coraz to nowych przedmiotów zajęcia Paryżanom, że Paryż będzie musiał nareszcie przycichnąć nieco, spocząć, i albo niczem się nie zajmować wyjąwszy potrzebami codziennego żywota, albo też przedmiotu zajęcia poszukiwać z większą nieco pracą, i nie mając go na doręḑziu, sięgnąć poń aby raz w głąb siebie.— Ale gdzież tam! W chwili właśnie najkrytyczniejszej, w chwili kiedy w braku wszelkiej innej strawy, Paryż żołądek swój głodny nowinek bawił przeżuwaniem historyj o dżokeju, na którego spada znaczna porcya tryumfu *Vermouth'a*, tak jak na szefa sztabu znaczna część zasługi wygranej bitwy; o włosach młodej pani La Pommerais, które w ciągu procesu męża posiwiały i o oprawcy, któremu krew buchająca ze zgilotynowanego kadłuba, całą twarz literalnie zalała;— w tej mówię krytycznej, okropnej chwili, z straszliwym hukiem i grzmotem, od którego zadrżały szczyty świeżo poświęconej *Notre Dame* a giełda zatrzęsła się jak galareta, rozległa się po wszystkich bulwarach, quai, ulicach, uliczkach i t. d. Paryża złowroga wieść: Cesarz się utopił!.... Wprawdzie w tej pierwszej edycyi nastąpiła prawie jednocześnie korrekta, wskazująca: zamiast „Cesarz się utopił“ czytaj „Cesarz się zmaczał“ — ale to już dla Paryżan wszystko było jedno; wieść raz puszczona, niby echo od skały do skały, biegła od języka do języka, i przekształcając się, zmieniając i potworniejąc w ciągu tej podróży, narobiła takiego hałasu, zwyczajnie niby w pustej izbie, że ostatnie, lubo konające już jego odgłosy dały się słyszeć nawet w sąsiedniem dziennikarstwie. Udało się tedy cesarzowi mimowolnie i jak na ten raz małym kosztem zadość uczynić niemałej wagi zadaniu zajęcia czemkolwiek Paryżan.

Wypadek ten, o którym dotąd prawie wyłącznie cały Paryż gada, miał się jak następuje: Cesarz wyrwawszy się do Fontainebleau na wakacye, używa ich w całem tego słowa znaczeniu i z zapałem oddaje się prawdziwie wakacyjnym rozrywkom. Otóż kiedyś postanowił sam spróbować na tamtejszej, dość głębokiej sadzawce, jakichś nowo wynalezionych trzewików do pływania. Jeden z tych trzewików doskonale spełniał swą powinność, ale drugi jakoś niedopisywał; w skutek tego cesarz stracił równowagę i wpadł na chwilę w wodę, z której go jednak w mgnieniu oka wydobyto na łódkę, która na wszelki wypadek towarzyszyła mu tuż podczas tej wodnej przechadzki. Zresztą i bez tego nie było niebezpieczeństwa, wiadomo bowiem, iż cesarz wybornym jest pływakiem, a z czasów młodości jego opowiadają różne jego biegłości w pływaniu do wody, w których piękne czarne oczy pewną także odgrywają rolę.— Jakoż wczoraj już cesarz przechadzał się po ogrodzie, wiodąc za rękę następcę tronu, wśród cisnących się tłumów, dla których w dniu tym ogród był otwarty. Jutro oboje cesarstwo będą obecni wyścigom w Fontainebleau.

Oprócz powyższej, jest tu jeszcze jedna, mniej wprawdzie ważna, ale oryginalna w swoim rodzaju wiadomosteczka, którą sobie tu *con amore* opowiadają. Wiadomo, iż p. Kasnadar, czyli pierwszy minister beja tunetańskiego, który tak sobie umiał zasłużyć na miłość u poddanych swego zwierzchniego pana, iż ci wypędzenie jego kładą za główny warunek powrotu do posłuszeństwa, nie posiada także wielkich względów u rządu francuskiego, a konsul francuski w Algierze p. Beauval, ciągle nalega na beja, aby zadosyć uczynił powszechnemu żądaniu ludności i usunął Kasnadara, który zresztą sprawkami swemi dawno na to zasłużył.— Kasnadar nie w ciemię bity, postanowił temu po swojemu zaradzić. Wyprawił depeszę do Paryża, do ministra spraw zagranicznych p. Drouyn de Lhuys, z żądaniem, aby tenże p. Beauval'a odwołał, a innego konsula w jego miejsce przysłał, w dodatku do depeszy załączona była — złota, bogato kamieniami sadzona.... tabakierka!— Niepomału musiał się zdumieć a w końcu ubawić dowcipnym Kasnadara pomysłem p. Drouyn de Lhuys, który tabakierkę samemu cesarzowi zaprezentował,— ale większe musiało być jeszcze zdziwienie i konfuzya Kasnadara, kiedy ów talizman, mający mu zjednać względy dworu francuskiego, ujrzał zwrócony sobie przez tego samego p. Beauval, którego odwołania żądał. Trzeba jednak przyznać, że nie stracił przytomności i zapewniał najpoważniej, że to stało się przez pomyłkę, gdyż tabakierę ową posyłał on nauczycielowi swoich synów, którzy są na naukach w Paryżu.

Kiedy już mówię o Kasnadarze, to powiem wam zarazem, że sprawa tunetańska budzi tu ciągle niepokój.

---

gruntu religijnego i narodowego odezwał się stary duchowny. W obec ogromu tego, co naród spotkało, w obec tej niesłychanej sytuacyi w jakiej zostaje, a jakiej zapewne w dziejach drugiej nie spotka, tylko płytki i samolub, a płytkiemi ludźmi są wszystkie samoluby, tylko namiętny lub pogrążony w ciasnych ramach koteryi człowiek może się posiągnąć do wykroczenia przeciw temu wysokiemu nastrojowi, w którym dzisiejsza dola trzymać nas powinna. Gdybyśmy w istocie nieumieli go utrzymać, gdybyśmy w obec tego losu ciężkiego narodowego, mieli się rozbić albo na szkalujące się wzajemnie obozy, albo rozbić w indywidua ratujące siebie z powszechnej konflagracyi, gdyby to niebo otwarte przed nami tysiącem strasznych gromów, to niebo z Aniołem mścicielem za nasze i przeszłości winy, niezdołało na nas takiego uczynić wrażenia, jakie na dobrym Chrześcianinie uczynić powinno: gdyby nas znicestwiło zamiast podnieść, rzuciło w zwątpienie i omdlenie zamiast zachęcić do poprawy i pracy, zaiste, powiedziećby można, że ostatnia godzina nasza wybiła.

Pan Stanisław zadumał się głęboko. Mężka łza zawisła na jego rzęsach.— Mój dobrodzieju! to może i mnie potępiasz? Żądałem mniej, niż ty żądasz. Żądałem tylko wytrwałości i powagi w boleści i cierpieniu. Żądałem, abyśmy ostatecznie od własnych nie polegli braci. Więcej żądać nie miałem na dzisiaj odwagi!

Sędziwy kapłan wyciągnął rękę ku panu Stanisławowi:— Potępić? a gdzie miłość chrześciańska, gdzież wolność dla zdania, którą się szczycimy i której żądamy, gdzież wyrozumiałość dla tych, co nabyli prawo, aby się zestarzeć, bo cierpieli wiele, bo najdroższe przeżyli nadzieje. Szanujmy wielkie cierpienia i złamania, których ukojenie sam Bóg sobie zachował. A jeżeli chcemy ich pocieszyć i podnieść, jeśli im chcemy szczęśliwą przed śmiercią dać chwilę, to starajmy się czynem inne im wpoić przekonanie. Terroryzm fałszywy jest równie zgubny jak miękkość i lekceważenie. Niestety mieliśmy nieraz dowody, jak go nieszczęśliwie używano, jak rozbijał zamiast spajać, kłócił zamiast jednać.

— Skoro mówisz o przekonaniu mnie, kochany księże, przystałbym wreszcie, abyście mnie już nie czynami nawet, ale słowami przekonywali. Nie taiłem się przed wami, że mi ciężko, ciężej niż kiedykolwiek na świecie. Nie mówię już o rodzinnej stracie, z którą mi połowę życia ubyło, bo i druga połowa na włosku wisi zaledwo wobec strat i boleści ogólnej. Mówię ja sobie często: Większy Pan Bóg jak pan Rymsza! mówię po dawnemu, że się to wszystko złe o Bożą mękę rozbije, ale gdy mnie widok olbrzymich strat narodowych przerazi, gdy każda chwila nowe ciosy przynosi, słabną mi siły i czarno mi się robi przed oczyma. A gdy głos jakiś z obczyzny, lekceważący, szyderczy, cyniczny, o uszy się moje obije, to, księże kochany, zdaje mi się, że przeznaczeniem naszem umrzeć w tym świecie giełdzistów i kupców, w tym świecie, gdzie cielcowi złotemu biją pokłony. I śmierć ta zdaje mi się powabną, bo nie chciałbym życia ich— bo w śmierci czuję dla nich szlachecką pogardę.

— Nie żądać nam śmierci i nie przesądzać wyroków bożych, panie Stanisławie. Straszne były dzieje ostatnie, to prawda. Ale jeżeli te dzieje staną się bogatym skarbem doświadczenia dla niepamiętnych a namaszczonych dusz, jeżeli pamięć ich zdoła przedziesiątkowane społeczeństwo zespolić ściślej, choćby czarną złej doli ale i zgodnych, wytrwałych i rozumnych prac obręczą, jeżeli uciśniona sprężyna woli narodowej, zdoła się podnieść silnie ku nowemu życiu pracy, nauki, społecznej naprawy, podniesienia obyczajów a nadewszystko silniejszego poczucia obywatelskich obowiązków, to zaiste nie były za drogiemi doświadczenia, ani daremną ta droga cierni pełna.

— Amen, odpowiedzieli przytomni. Smutne kółko ruszyło się z miejsca ulicą lipową, ubraną w srebrne arabeski miesięcznego światła, przedzierającego przez ciemne drzew gałęzie... (D. c. n.)

Na wzmocnienie eskadry admirała Bouët de Willaumez odpływają znów trzy nowe okręty pancerne: „Solferino“, „l'Herboine“ i „le Terrible“.

Co do gubernatorstwa Algieru, to najprawdopodobniej dostanie się ono marszałkowi Mac-Mahon. W takim razie jenerał Desvaux (dowodzący w Konstantynie) zostałby vice-gubernatorem, na jego miejsce posunałby się jen. Nesme-Demarets, a jen. Martimprey powołany byłby do godności senatora.

Na najbliższej sesyi obu Izb francuskich, ma być przedstawiony do uchwały projekt, żądający dla wdowy po księciu Małachowy rocznej pensyi 25,000 fr. Zmarły gubernator Algieru zostawił po sobie pamiętniki, które mają następny, własna jego ręką napisany tytuł: „Wojskowe szkice i wspomnienia, jednego francuskiego marszałka“.

Na petycyi o zniesienie kary śmierci we Francyi zebrało się już 100,000 podpisów.

Przed wyjazdem do Fontainebleau, cesarz napisał własnoręczny list do p. Laguerronnière, w którym dziękuje mu jeszcze raz za czytaną przezeń w senacie pochwałę p. Billault, a zarazem upoważnia go do ogłoszenia jej drukiem.

Świeżo wydany dekret cesarski cofa nominacyą na członka biblioteki cesarskiej daną panu Renan, której tenże nie przyjął,— ale zarazem odwołuje go z posady profesora języków wschodnich w College de France, z której on usunąć się nie chciał.

Kraków 14 czerwca. Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądu wojennego krakowskiego zapadłych w miesiącu maju 1864.

V. *Za przekroczenie obwieszczeń z 28 i 29 lutego 1864.*

90. Salomon *Gangel* z Krakowa, 60 l. handlarz chleba 14 dni aresztu śledczego policzone za karę. 91. Jakób *Bandmacher* z Krakowa, 32 l. tokarz, 14 dni aresztu śledczego policzone za karę. 92. Józef *Kuhn* z Krzeszowic, 36 l. właściciel realności, na karę pieniężną w kwocie 10 zł. 93. Tomasz *Bodzioch* z Wojnicza, 48 l. oficyalista prywatny na karę pieniężną w kwocie 5 zł. 94. Jan *Galasz* z Linec-Cierne, 39 l. kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 2razowym postem. 95. Julia *Grabowska* z Krakowa, 29 l., gospodyni, uwol. z braku dowodów. 96. Antoni *Drzewiecki*, recte Cesław Woleński z Krakowa, 22 l., akademik, areszt śledczy policzono za karę. 97. Józef *Bagiński* z Jelca w Polsce, 23 l., syn właściciela dóbr, na 14 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego postem. 98. August *Łabęcki* z Mulki sadockiej w Polsce, 57 l., bez zatrudnienia, na karę pieniężną w kwocie 10 zł. 99. Anastazy *Kyrzyński* z Grojca w Polsce, 40 l. bez zatrudnienia, areszt śledczy policzony za karę. 100. Stanisław *Młodzianowski* z Wojciechowic w Polsce, 25 l., dzierżawca dóbr, areszt śledczy policzony za karę. 101. Stanisław *Mrocek*, recte Michał *Wolski* z Warszawy, 30 l., chirurg, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie. 102. Michał *Smoczański* z Bobieżycza w Polsce, 22 l., praktykant górnictwa, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. 103. Floryan *Bogdanowicz* z Gocznowa w Polsce, 25 l. ekonom, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. 104. Karol *Herdig* z Blazek w Polsce, 26 l. warzelnik cukru, na 6 tygodni aresztu w sztokhauzie. 105. Karol *Piwowarski* fałszywie Jan *Komar* z Krakowa, 20 l. czeladnik krawiecki, na 8 tygodni aresztu w sztokhauzie. 106. Marek *Scheider* z Chrzanowa 25 l. szynkarz, na 14 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 2razowym postem i utratę amunicyi. 107. Kasper *Szatan* z Domysza, 46 l. dozorca lasu, zupełnie uwolniony. 108. Herman *Wolf* z Chrzanowa, 25 l. hutmistrz, na utratę broni i amunicyi i karę pieniężną w kwocie 30 zł. 109. Wincenty *Szymonowicz* z Sagucza, 43 l. oficyalista prywatny, prócz utraty amunicyi na 1 miesiąc aresztu. 110. Jan *Sadula* z Matuszowic, 53 l. kmieć, prócz utraty broni i amunicyi na 4 dni aresztu zaostrzonego 2razowym postem. 111. Jan *Kempiński* z Zwalski, w Polsce, 42 l. właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 50 zł. w. a. 112. Marek *Słonina* z Bartuszyc, 70 l. kmieć, na karę pieniężną w kwocie 10 zł. w. a. 113. Józef *Heida* z Krzeczowa 38 l. adjunkt przy salinach na karę pieniężną w kwocie 25 zł. w. a.

Z c. k. sądu wojennego w Krakowie.

Wiedeń 15 czerwca. JCKAMość najwyższem postanowieniem z 21 maja b. r. raczył potwierdzić wybór hr. Henryka Wodzickiego prezesem i Franciszka Paszkowskiego wice-prezesem Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

— W sprawie równouprawnienia języków w Czechach donoszą z Wiednia do *Bohemii*, że porzucono pierwotny zamiar, aby zażądać względem dotyczącej uchwały sejmu czeskiego, zdania wiedeńskiej rady oświecenia, i że jest nadzieja, iż uchwała ta sejmu czeskiego otrzyma cesarskie zatwierdzenie.

— *Presse* z 15 czerwca donosi że potwierdza się wiadomość, iż pełnomocnicy niemieccy hr. Aponyi, hr. Bernstorff i p. Beust zupełnie się na to zgadzają, aby nie przyjąć innej linii granicznej w Szlezwiku, jak tylko od Flensburga do Tondern. P. Beust miał się wyrazić że pragnie głosować na linię Flensburg - Tondern, co zupełnie się zgadza z onegdajszym artykułem *Drezdn. Journal.*

Królestwo Polskie.

Przypominają sobie czytelnicy krwawe zeszłoroczne dzieje Inflant polskich, gdzie z jednej strony tłumy ciemnych rozkolników, sfanatyzowane i upojone wódką rabowały i paliły dwory szlachty polskiej i chaty włościan katolickich, z drugiej strony władze rosyjskie powięziły mnóstwo księży, właścicieli i włościan, których trzymano to w kazamatach twierdzy dynaburgskiej, to w petersburgskiej petropawłowskiej warowni, a korespondenci podawali długie spisy skazanych na Sybir i wywiezionych. A była to tylko część wywiezionych z Inflant, gdyż ogólna liczba wywiezionych z Inflant i ze Żmudzi wynosiła na początku b. r. przeszło 7000, mianowicie: 1731 skazanych było do robót w minach, 1872 do robót aresztanckich, 1500 na zaludnienie na Syberyę z pozbawieniem praw stanu, 531 na wygnanie na Syberyę bez pozbawienia praw stanu, 1421 deportowanych czasowo w głąb Rosyi lub na Sybir. To skazywanie i wywożenie więźni polskich trwa tam jeszcze, a korespondent z Inflant polskich w liście ogłoszonym teraz w dziennikach pruskich, jakkolwiek pisanym jeszcze w końcu kwietnia, podaje wiele nieznanych nam szczegółów. List ten brzmi:

„Inflanty polskie w kwietniu. Rok już upłynął od czasu pamiętnej w dziejach powstania inflantskiego sprawy marienhauskiej. Rok ten główni przedstawiciele ruchu przebyli to w więzieniach petersburgskich, to w kazamatach petropawłowskiej twierdzy, to wreszcie w turmach i podziemiach Dynaburga.

Obywatel Antoni Ryk, dekretem komisyi polowej nazwany „naczelnikiem partyi“, skazanym został przez nią na rozstrzelanie. Murawiew zmienił wyrok, zasyłając go na całe życie na Sybir do ciężkich robót z odjęciem szlachectwa i majątku. Towarzysze jego, Michał Wejde i Kazimierz Sejtan, mają tenże los dzielić, pierwszy przez lat 20, drugi przez lat 15. Siostra młodsza Antoniego, p. Marya Rykowna, skazana początkowo do Tobolska, zostaje zesłaną na wygnanie do kostromskiej gubernii z odjęciem majątku i obostrzeniem 6 miesięcy ścisłego więzienia na miejscu. P. Ilmelda Rykówna, wiedziona miłością ku siostrze, bez żadnego obwinienia dzieliła z nią więzienie, jedynie dla tego, ażeby młodej siostry nie zostawić samej między Moskwą.

Lecz w pewnej kartce: z podpisem (Marya, mającej styczność z dziełem, więc przedstawionej przez denuncyantów jako p. Maryi Ryk,— którą wszakże przy ścisłym rozbiorze sędziowie uznali, iż nie była przez obwinioną pisana— przy konfrontacyi z dawnemi listami p. Ilmeldy Rykówny, czterech członków komisyi zrobiło ważne odkrycie, że litery B. i S. mają podobieństwo z temi, które były pisane przez niewiadomą osobę, i ztąd dowód jasny, iż p. Ilmelda musiała ów list podpisać imieniem siostry a zatem winna dzielić z nią i nadal więzienie, wygnanie i konfiskatę majątku.

Trzecia siostra Antoniego Ryka, Alina Lipska, wdowa po witebskim marszałku gubernialnym Janie Lipskim, mimo zeznania nawet denuncyantów, iż podczas organizacyi w Marienhauzie śmiertelnie chorą była: za to, że według zdania Murawiewa, musiała wiedzieć o zamiarach brata a władzom moskiewskim go nie wydała, zsyła się z czworgiem dzieci na wygnanie do Woroneża. Majątek jej i kapitały natychmiast zostały objęte sekwestrem, z posiadłości zaś małoletnich winna płacić trzecią z rządu kontrybucyę i ciągły 10ty procent.

Ludny niegdyś i kwitnący Marienhauz, gdzie tyle ubogich i potrzebujących znajdowało wsparcie, przytułek i opiekę, stoi dziś opustoszały i smutny. Szkółki łotewskie, gdzie się dzieci wiejskie po katolicku kształciły, wzbronione i zniesione przez Moskwę, a na ich miejsce opłacany przez rząd Moskal naucza je po moskiewsku. Wszyscy denuncyanci zostali wynagrodzeni za swoje rzemiosło, a znany w tej mierze Romuald Brzeziński otrzymał od Moskwy pozwolenie zamieszkania w głębi Moskwy, obawiając się w kraju własnym pozostać.

Powiedziano rodzinie Antoniego Ryka, że jeśli złoży 1000 rs., nie poprowadzą go pieszo jak innych, lecz wygodnie powiozą. Rodzina chciała zastawić swe mienie by mu oszczędzić bolesnej pielgrzymki. Antoni wszakże nie przyjął ofiary, bo chce do końca dzielić dolę swych towarzyszy, z nimi być przykutym do jednego łańcucha, z nimi przejść drogę wygnania.

Dnia 25 marca, gdy świat cały prócz Moskali, święcił w duchu pamiątki męki Zbawiciela, wywieziono z Dynaburga okutych w kajdany, skazanych za sprawę marienhauzką rodaków. Otóż ich nazwiska:

I. Obywatele ziemscy i szlachta: 1. Antoni Ryk z powiatu rzeczyckiego b. porucznik, skazany na wieczną katorgę. 2. Ignacy Ulanowski, z lunpiskiego powiatu na 20 lat katorgi. 3. Adam Czasnicki, z siebieskiego powiatu na lat 12 katorogi. 4. Władysław Ciapiński, do kopalni na wieczne czasy. 5. Kaźmierz Sejtan na 20 lat katorogi. 6. Onufry Połoński, do ciężkich robót w fabrykach na 8 lat. 7. Jan Siedłowski, na posielenie do Syberyi. II. Urzędnik: 8. Jan Rutkowski, na 20 lat do kopalń. III. Studenci petersburgscy i akademicy: 9. Janusz Żarnowski, 10. Władysław Dyszlewski, 11. Michał Szostak— wszyscy trzej do ciężkich robót w fabrykach na 8 lat. 12. Michał Kładnicki, 13. Michał Poczobut, 14. Edward Szmatowicz, 15. Fortunat Charkiewicz, 16. Wilhelm Trzeciak, 17. Aleksander Bukowski, 18. Dymitr Stiepanowicz— wszyscy na posielenie do Syberyi. 19. Eliasz Żukow na 10 lat do katorgi. 20. Uczeń dorpackiego uniwersytetu Michał Wejde, do kopalń na 20 lat. 21. Uczeń konstantynowskiej szkoły w Petersburgu Eustachy Bejnar, na posielenie do Syberyi. IV. Włościanie: 22. Ambroży Staszkiewicz, 23. Feliks Maciejowski, obydwaj do robót aresztanckich, 24. Edward Szaff, 14letni chłopiec w sołdaty, 25. Stanisław Izdebski, na posielenie. V. Obywatelki i dworne panny t. j. szlacheckiego stanu od dworzanin-szlachcic 26. Alina Lipska, wdowa po witebskim marszałku gubernialnym na wygnanie w głąb Moskwy. 27. Marya Rykówna i 28. Ilmelda Rykówna, obiedwie na wygnanie do Kostromy. 29. Marya Karpowicz do ołonieckiej gubernii po etapie, i 30. Helena Szaff na posielenie do Samary po etapie.

Prócz powyżej podanych osób mnóstwo innych wywieziono odtąd lub wtrącono do dynaburgskiej twierdzy. Między innemi wtrącono do ostrogu w Dynaburgu pannę Elżbietę Sidorowicz. Wspominamy ją tutaj dla tego. by wszyscy, którzy płaczą po niej, wiedzieli gdzie jest,— a płaczących być musi wielu, bo ręka tej Polki chrześcianki niejedną otarła łzę, niejednego nakarmiła i odziała, nie do jednego łoża śmierci nosiła pociechę.

Dnia 8 b. m. odbyła się druga już z rzędu rewizya w świątyni dynaburgskiej, tak ścisła tą razą, iż nawet Przenajświętszy Sakrament wyjmowano z kielichów. Wszędzie też za rozkazem sekretnym, wydanym do pośredników i starszyzn, namawiają włościan pod groźbą wysyłki na posielenie w Sybir, do prawosławia i chrzczenia dzieci nowonarodzonych przez popów.

Egzekucye nie ustają. Dnia 14 b. m. o godzinie 9 rano rozstrzelano na placu przed twierdzą dynaburgską 21letniego młodzieńca, śp. Przemysława Kołłba, syna Michała, zesłanego do Permy, a brata skazanego obecnie do ciężkich robót. Był on uczniem szkoły inżynierskiej w Petersburgu i pochodził z powiatu lepelskiego.“

TELEGRAMY.

Monachium 15 czerwca. Ich CCMM. Cesarz i Cesarzowa austryaccy przybyli tu o 6tej godzinie rano i przyjmowani byli we dworcu kolei żelaznej przez króla i książąt. Dzisiaj wieczór udali się Cesarstwo w dalszą podróż do Kissingen.

Kissingen 14 czerwca wieczór. Dzisiaj wieczór przybywają tu z Darmstadu cesarz i cesarzowa rosyjscy. Pojutrze przybędą Cesarz i Cesarzowa austryaccy, a król bawarski 18 lub 19.

Berlin 16 czerwca. Według korespondencyi paryskiej do *Kreutz Ztg.*, lord Russel oświadczyć miał gabinetowi francuskiemu, iż Anglia nie cofnie się przed wojną, jeżeli sprzymierzone mocarstwa odrzucą jej projekt pośredniczy.

Koburg 15 czerwca. Sejm postanowił na wczorajszem posiedzeniu zawiesić załatwienie projektów finansowych i innych przedłożeń rządowych, dopóki sejmowi nie będzie przedłożony projekt nowej ustawy drukowej.

Paryż 14 czerwca wieczór. *Wieczorny Monitor* donosi, iż posiedzenie konferencyi odłożono do 16 t. m.— Cesarz dawał dziś rano posłuchanie moskiewskiemu posłowi bar. Budberg, który we czwartek udaje się do Kissingen. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu Izby niższej, na zapytanie Griffitha odpowiedział lord Palmerston: Postanowienie konferencyi względem przedłużenia rozejmu nie jest ostatecznem; konferencya nie jest związaną względem dalszego przedłużenia rozejmu.

Londyn 15 czerwca. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Yorku z 4 t. m. Według nich, na głównej linii bojowej w Wirginii nie zaszła w tych dniach żadna znaczniejsza bitwa do 2 t. m. Unionistowski jen. Sherman (działający w Wirginii na tyłach armii Leea, którą z frontu naczelny wódz unionistów jen. Grant atakuje. P. R. W.) posunął się aż do Dalas i zajął Alboone. Tymczasem dziennik separatystowski *Richmont Examiner* donosi, iż separatyści odparli korpus Shermana, który stracił 5 do 7 tysięcy ludzi.

Londyn 15 czerwca. Nadeszłe tu później wiadomości z Nowego Yorku z 4 t. m. wieczór, donoszą, iż właśnie 3 czerwca zaszła bitwa na linii bojowej w Wirginii, gdyż jen. Grant uderzył na separatystów armię Leea i wparł ją do jej szańców; nie odniósł jednak żadnych stanowczych korzyści. Obie nieprzyjacielskie armie stoją blisko naprzeciwko siebie. Strata unionistów w tym boju wynosiła 3,000 ludzi.

Przegląd polityczny.

Codziennie rząd rosyjski nową reformę przedsiębierze w Polsce w celu rozwijania swego systematu. Wczorajsze listy z Warszawy przyniosły nam wiadomość o zreformowaniu Rady Administracyjnej w kierunku, iż wszyscy jej członkowie t. j. wszyscy dyrektorowie Komisyj rządowych mają być wyłącznie Moskale, czyli, iż naczelnikami całej administracyi w prowincyi cesarstwa w jaką zmieniona jest Kongresówka, mają być sami dygnitarze z Rosyi sprowadzeni, a zamianowaniem Kuszelewa i Kruzego osadzano ostatnie wyższe posady Moskalami;— dzisiaj nadeszłe listy donoszą znów o reformie w tym samym duchu Rady Stanu. Zamianowano członkami jej czterech dygnitarzy moskiewskich, z których dwóch nigdy w Polsce nie było, a dwóch smutną po sobie zostawiło w niej pamięć. Jednym z tych ostatnich jest jen. Zabołockoj, tenże sam który 27 lutego 1861 r. dał rozkaz żołnierzom strzelania do ludzi i został za to przez ks. Gorczakowa oddany pod sąd, następnie wydalony do Rosyi, a teraz powraca do Warszawy na członka Rady Stanu. Drugim jest również smutnej pamięci Braunszweig dotychczasowy gubernator podolski który się tam odznaczył nienawiścią do polskości. Utrzymują, iż sam jen. Berg bardzo jest niezadowolniony z tych mianowań. Donosi nam dalej korespondent, iż 12 t. m. rano wywieziono z Warszawy nowy do 250 więźni liczący transport koleją żelazną w głąb Rosyi na Sybir. Wielu z nich było skazanych do katorżnych robót t. j. do kopalń syberyjskich, a tych poznać było można, gdy ich pakowano na pragskim dworcu w wagony zamknięte, po szarych siermięgach z łatami w jakie ich przybrano. Korespondent z Warszawy do *Gazety Szląskiej* potwierdzając tę wiadomość naszego korespondenta, donosi, iż w tymżesamym dniu 12 t. m: po południu zawezwał jen. Berg wielu obywateli warszawskich do siebie, a gdy się na wezwanie stawili, rozmawiał z nimi o różnych rzeczach, między innymi opowiadał im o ostatecznem ujarzmieniu Kaukazu i o olbrzymich postępach, jakie za jego pamięci oręż moskiewski na południu poczynił, lecz wkończu nie powiedział im nawet po co ich wzywał.— *Dzien. Powszechny* z 14 t. m. ogłasza wypis z protokółu 10go i 12go posiedzenia „Komitetu Urządzającego.“ W pierwszym wypisie donosi, iż siedm próśb z całej Polski podano do Komitetu Urządzającego o wyegzekwowanie zalegających u włościan dawniejszych opłat czynszowych, a między temi siedmioma prośbami jest żądanie jen. adjutanta Paniutyna właściciela donacyi w powiecie radzyńskim, a drugie hr. Wielopolskiego właściciela dóbr w gubernii radomskiej. Komitet odmawia żądaniu egzekwowania zaległości, wyjąwszy gdyby zaległości te nie były za użytki gruntów włościańskich lecz dworskich. Wyciąg z tego protokółu podamy obszerniej w następnym numerze.

Wszystkie dzienniki i cały prawie świat polityczny zajęty jest dzisiaj przeważnie celem zjazdu monarchów w Niemczech i narad dyplomatów rosyjskich, austryackich i pruskich, rozważając, jaki będzie rezultat tych narad, jakie staną traktaty. Podawszy w dwóch poprzednich artykułach nasze w tym względzie uwagi, zamieszczamy dziś na wstępie zdania i wnioski różnych dzienników niemieckich, z których jedne twierdzą, jakoby już zawarty był traktat między Austryą, Rosyą i Prusami, przez który poręczają sobie posiadłości polskie, inne utrzymują, że ma dopiero stanąć, trzecie, że zawartym nie będzie, że zawarcie jego jest zbyteczne, że ściślejsze przymierze między trzema dworami szkodliwe nawet dla Austryi. W wielu dziennikach niemieckich wyrażane są obawy i wstręt przeciwko takiemu przymierzu.

Niewiadomo dotychczas czy na dzisiaj (16 t. m.) odroczone posiedzenie konferencyi w Londynie, odbyło się, czy też jeszcze na później odroczonem zostało. To odraczanie i zwlekanie okazuje, że instrukcye jakie dotychczas pełnomocnicy otrzymali, nie zagodziły w niczem sprzeczności żądań stron spornych i że przeto posiedzenie byłoby bezowocne. Czekają, czy negocyacye na bezpośredniej drodze, między innemi groźba Anglii uczyniona na séryo wmięszania się do wojny, nie spowodują mocarstw niemieckich a mianowicie rządu pruskiego do ustępstw i nadesłania stósownych instrukcyj, zanim na nowem posiedzeniu wystąpi Anglia z swojem ultimatum, które zapowiedziała. Korespondent z Paryża do *Kreuz Ztg.* straszy Prusaków, iż tym razem Anglia na seryo myśli o wojnie, jeżeli Prusy i Austrya nie przyjmą jej ultimatum, które ma postawić.

Demonstracya floty angielskiej zajmuje dzienniki wiedeńskie z 16 t. m. Uważają one ją za czczą pogróżkę nie mającą żadnego znaczenia. *Ost D. Post* nie wierzy w wojnę. Mniema ona, że spory graniczne o linie, czy Bredsted, czy Husum, czy Tondern? nie przybiorą nigdy rozmiarów wojny europejskiej. Przeciwnego zdania jest ministeryalny *Botschafter*. Pisze on: „Nie taimy zresztą, że położenie znowu zaczyna być groźnem, a zdaje się, że jakieś zamiary w Berlinie powzięte przyczyniają się do tego.“ Z Berlina także piszą do tegoż dziennika: „Występuje tu znowu prąd wojenny... Mówią że Prusy chcą doprowadzić do ostateczności . . .“ Zjazd p. Bismarka z hr. Rechbergiem w Karlsbadzie ma ostatecznie urządzić stosunki między Austryą a Prusami i ma sprowadzić tranzakcyę między pokojowo usposobioną Austryą a pragnącemi wojny Prusami. Na zjeździe tym ma także być ułożoną sprawa handlowo-cłowa.

Monitor donosi iż jeden z głównych dowódców powstania w Algierze marabut Si-el-Azerey, zginął 6 t. m. walcząc z jenerałem Rose. Smierć jego, jak się spodziewają ułatwi stłumienie powstania.— Powstańcy w Tunisie zaniechawszy ataku na stolicę, zamierzają uderzyć na Bardo, letnią rezydencyą beja. Listy francuskie z Tunisu skarżą się ciągle na zachowanie się tamtejszego angielskiego konsula.— Wiadomości nadeszłe z wysp Antylskich donoszą, że cesarz i cesarzowa meksykańscy przybyli 21 maja do Jamajki, i nazajutrz odpłynęli w maju do Vera-Cruz, dokąd jest tylko kilka dni żeglugi, więc jeszcze w maju musieli stanąć w swojem państwie.— Dzienniki francuskie z 14 t. m. zaczynają zajmować się zjazdem trzech monarchów w Poczdamie, Kissingen i Karlsbadzie. *Opinion Nationale* z dnia tego napisała z tego powodu gwałtowny artykuł wstępny.

Ostatnie telegramy „Wieku“

Londyn 16 czerwca. Na dzisiaj wyznaczone posiedzenie konferencyi, odroczone znów zostało do soboty.

Paryż 16 czerwca. Dziejszy *Constitutionnel* twierdzi, iż dla Francyi nie istnieje żadna z tych konieczności, któreby zmusić mogły Anglię do wzięcia udziału w walce, gdyby konferencye się rozbiły, i wyraża zadowolnienie, że przez to uniknie się powszechnej wojny.

Berlin 16 czerwca, wieczór. *Kreutz Ztg.* który dziś wieczór wyszedł z datą 17go, pisze: ze względu na ważność toczących się zewnętrznych układów, prezes ministrów uda się zaraz za królem do Karlsbadu.

Wiedeń 16 czerwca, wieczór. Półurzędowa *Gen. Corr.* pisze: JCKMość przyjął przedłożenia kanclerza węgierskiego względem mających nastąpić reform w wymiarze sprawiedliwości w Węgrzech.

Wiedeń 16 czerwca, wieczór. Kurs giełdy wieczornej: Akcye kredytu 195. Pożyczka z r. 1860 96—85, z r. 1864 94—65. Paryż 16 czerwca, po południu. Renta 66—15 po odcięciu kuponu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Pruski landrat Gregorovius zaprowadził w pow. pleszewskim (w Poznańskiem) straże włościańskie, którym nakazał przetrząsać przejeżdżających i przechodniów, zapytywać o legitymacye, podejrzanych zaś aresztować i odstawiać do Pleszewa, obiecując w urzędowym dzienniku powiatowym nagrody odznaczającym się gorliwością. Rezultat przecież nie odpowiedział oczekiwaniu p. landrata. Gdy bowiem razu jednego wybrał się wieczorem w podróż po powiecie do kontroli straży wiejskich, którym poprzednio polecił powiedzieć przez żandarmów, iż w tych dniach przejeżdżać będzie jakiś naczelnik powstańczy, za którego pojmanie sowicie zostaną wynagrodzeni, w pierwszej zaraz wiosce za Pleszewem znalazł straż zasypiającą najsmaczniej. Jedzie dalej i w drugiej wsi zatrzymany przez straż wiejską, p. landrat chcąc się przekonać o jej prawdziwem usposobieniu, powiada tajemniczo: „Jestem Langiewicz, polski jenerał!“ pewny, że go natychmiast pochwycą. Ale jakież było jego zdumienie, gdy wieśniacy z zapałem krzyknęli „Niech żyje nasz jenerał!“ i z pokłonami życząc mu szczęścia na drogę i polecając boskiej opiece „przed Niemcem landratem, który się na niego bardzo taszczy“, puścili wolno, a nawet ostrzegli, którędy ma pojechać, aby nie trafił na Prusaków.— Oburzony landrat zaniechał dalszej podróży.

— Dnia 15go czerwca zmieniło się ciepło od 12°.4 do 21°.5; barometr opadł o godzinie 2giej po południu na 325''',53, o 10tej wieczór podniósł się na 326''',23, o 6tej rano 16go na 327''',17; wiatr słaby zrana wschodni potem południowo zachodni, dzień przeważnie pochmurny, po południu grzmot w stronie południowo wschodniej, między godziną 6tą a 8mą burza od południowo zachodu z deszczem, wieczór częste błyskawice na wschodzie i południowo zachodzie; w nocy z 15go na 16ty deszcz, rano 16go o godzinie 6tej stan ciepła 14°.2 R.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Wrocław 11 czerwca. Cały zapas nawiezionej wełny wynosił w tym roku 60,000 cent. w roku zeszłym było mniej więcej 67,000 cent. Płacono po 72—135 tal. Większa część kupców jeszcze jest obecną, i zdaje się, że na składach uskutecznią dalsze zakupy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca,

FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 czerwca. *Monety.*	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	113¾ —	114¾ —
100 rub. bil. bank. złr.	159 —	161 —
„ „ sr. obr. na bil. rub.	109 —	111 —
„ talarów prus. złr.	171 —	173 —
1 duk. waż. a. lub hol.	5 36	5 46
1 półimperyał ważny	9 33	9 46
1 napoleondor . . .	9 13	9 26
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. gal. n. b. k.	75 —	76 —
100 w list. zal. ga. st. b. k.	78½ —	79½ --
100 ob. ind. krak. z b. k.	74⅔	75½ --
100 ob. po. na. au. z 1854 prócz war. bież. kup.	80 --	81 --
1 akc. ko. że. ga. bez k.	240 --	243 --
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	96¼	97¼

Wiedeń 16 czerwca tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	72	80
5% Pożyczka narod. .	80	40
Akcye banku wiedeńs. .	789	—
„ „ kredyt.	195	20
Losy 5% z r. 1860 . .	96	90
Srebro	113	75

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	114	60
Dukat pojedynczy. .	5	45

Wiedeń 15 czerwca .	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	68 50	68 60
5% Pożyczka narod. .	80 25	80 40
„ Metaliki na m. k. .	72 85	72 95
„ Obl. indemn. galic.	74 —	74 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 —	101 20
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	86 35	86 50
4% galicyjskie z. n.	73 25	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 50	156 —
„ „ „ 1854	91 90	92 15
„ „ „ 1860	96 90	97 —
„ „ „ 1864	94 60	94 80
„ Como-Renten . .	17 50	18 —
„ kredytowe . .	131 25	131 40
„ tryest. na 4½ %	104 —	106 —
„ żegl. par. na Dun.	88 50	89 —
„ ks. Esterhazego	96 —	98 —
„ ks. Salm . .	32 75	33 25

	Diskonto miejsc	płacą	żądają
Losy ks. Palfy . .		29 25	29 75
„ ks. Klary . .		28 —	28 50
„ hr. St. Genois		29 25	29 75
„ miasta Budy .		28 —	28 50
„ ks. Windischgr.		18 50	19 —
„ hr. Waldstein .		19 50	20 —
„ hr. Keglevich .		12 75	13 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		789 —	790 —
Zakładu Kredytowego .		194 90	195 10
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	453 —
Kolei półn. Ferdynan.		1814	1816
„ rządowej fr.-a.		184 --	184 50
„ galicyjskiej . .		241 —	241 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 —	97 05
Berlin 100 tal. „	4½	— —	— —
Frankf. n. M. 100	3½	97 —	97 10
Hamb. 100 mark.	4	86 —	86 10
Lipsk 100 talar.	5	— --	—
Londyn 10 funt.	3	114 50	114 80
Paryż 100 frank.	6	45 50	45 60

Waluty:	płacą	żądają
Cesars. korony . . .	15 80	15 85
„ pół korony . .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 44 5/10	5 45 5/10
„ „ obrączk.	5 44 5/10	5 45 5/10
Złoto al marco . . .	5 42	5 43
Napoleondory . . .	9 20	9 21
Suwereny	16 —	— —
Fryderyki	9 65	9 70
Luidory	9 40	9 45
Suwereny angielskie .	11 54	11 56
Imperyały rosyjskie .	9 42	9 45
Srebro	113 75	114 25
„ kupony . . .	113 75	114 25
Talary związkowe . .	1 71	1 71
Pruskie bilety kas . .	1 72	1 72 5/10
Lwów 14 czerwca .		
Dukat holenderski . .	5 34½	5 41½
„ austryacki . .	5 36	5 43½
Półimperyał rosyjski .	9 30	9 42½
Rubel srebr. rosyjski .	1 77	1 79
Talar pruski . . .	1 70	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	73 25	74 —
„ „ „ „ m. k.	76 88	77 65
Obligi indemn. b. kup.	74 17	74 83

	płacą	żądają
Pożyczka nar. b. kup.	80 —	81 75
Akc. kol. gal. b. kup.	238 75	240 75
Warszawa 13 czerw.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	— —	87 19
kupon „	81⅛	— —
Listy zast. III okr. „	14 11½	14 16½
kupon. „	-- 28½	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	77 25
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	88 50	88 75
Wrocław 15 czerwca.		
Banknoty austryac.	87¼ —	87¾ —
Polskie bilety bank.	83 7/12 —	84 1/12 —
„ Listy zastawne	— —	79⅛ —
Poznań. List. zast 4%	—	96¼ —
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	--	—
Paryż 14 czerwca.		
Renta	66	90
Londyn 14 czerwca.		
Konsole	90⅜	

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*